Nr. 355. We Lwowie Sobota dnia 23 Grudnia 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Gal. fundusz propinacyjny.

Lwów 22 grudnia.

Wielce interesujące daty zawierają: preliminarz na r. 1900 i zamknięcie rachunkowe za r. 1898 gal. funduszu propinacyjnego, które to elaboraty dyrekcja tego funduszu przedłoży na przyszłej sesji sejmu do zatwierdzenia. Preliminarze te przedstawiają następujące wyniki:

W galic. funduszu propinacyjnym, w ogólnym, dochody preliminuje się w sumie 9,954.498 koron, wydatki zaś w sumie 8,672 876 koron — pozostaje zatem nadwyżka w kwocie 1 281 622 koron, która w porównaniu z podobną nadwyżką preliminowaną na rok 1899 w kwocie 1,135.638 koron jest większą o 145.984 koron, a to z powodu większego dochodu w czynszach za wydzierżawione prawo propinacji i mniejszych wydatków na podatek rentowy. — W gal. funduszu propinacyjnym zasobowym preliminuje się na rok 1900 zwyżkę w kwocie 300 175 koron. która w porównaniu ze zwyżką na rok 1899 w kwocie 218.772 koron, jest większą o 81 403 koron. — W gal. funduszu propinacyjnym rezerwowym, preliminuje się na rok 1900 dochody w sumie 551.661 koron, wydatki zaś w sumie 207.985 koron, pozostaje zatem zwyżka dochodów w kwocie 347 676 koron, która w porównaniu ze zwyżką uchwaloną na rok 1899 w kwocie 326 146 koron, jest wyższą o 21 530 koron. Ogółem przeto preliminuje się we wszystkich trzech funduszach nadwyżki dochodów na rok 1900 w sumie 1,929 473 koron, która wcieloną będzie do majątku zarodowego funduszu propinacyjnego zasobowego i rezerwowego i użytą na zakupno papierów wartościowych.

Według zamknięć rachunków, ogólny stan majątku funduszu propinacyjnego z końcem r. 1898 wynosi w gal. funduszu propinacyjnym zasobowym 3 424.654 zł. $99^1/_2$ ct, w gal. funduszu propinacyjnym rezerwowem 6,799.884 zł. 14 ct., razem 10 224 539 zł. $13^1/_2$ ct. a w porównaniu ze stanem tego majątku z końcem roku 1897, wynoszącym 9,303 041 zł. 97 ct. jest większy o 921.497 zł. $16^1/_2$ ct. W porównaniu zaś z otrzymanym od wydziału krajowego funduszem, uzbieranym po koniec roku 1889 w gotówce 41 592 zł. 91 ct, w papierach publicznych nominalnie 3,770 200 zł., razem 3,811.792 zł. 91 ct. — powiększył się majątek w ciągu lat 1890—1898 o 6 412.746 zł. $22^1/_2$ ct. Fundusz propinacyjny zasobowy i rezerwowy posiadają razem w papierach publicznych kwotę 8 574 200 zł., reszta funduszu złożoną jest w lokowanych kapitałach 1,587.592 zł. $30^1/_2$ ct., oraz w gotówce 62,746 zł. 83 ct., czyli razem — jak wyżej wykazano — sumę 10 224.539 zł. $13^1/_2$ ct.

Równie interesującym jednak będzie szczegół, w jakich papierach publicznych ulokoną została suma 8 574.200 zł. Otóż zamknięcie rachunków wykazuje, że największą sumę ulokowano w obligacjach propinacyjnych zł. 4,172.650, potem następuje Bank hipoteczny z sumą 1,504 200 zł., następnie Towarzystwo kredytowe ziemskie z kwotą 1 074 900 zł., następnie m. Lwów z kwotą 812.600 zł., dalej obce pozakrajowe instytucje z kwotą 538 000 zł., a w końcu Bank krajowy z nader skromną kwotą 272.650 zł.

W przytoczonem zestawieniu zwracają uwagę dwa zwłaszcza szczegóły, które domagają się wyjaśnienia, względnie powodują do krytyki. Nasamprzód pozycja 1.587.592 zł. $30^1/_2$ ct., wymieniona tam jako reszta funduszu, a złożona w lokowanych kapitałach; następnie zaś kwota 538.000 zł. ulokowana w walorach pozakrajowych instytucyj. Co do pierwszej tedy bardzo trafnie zauważa dzisiaj *Czas*, pisząc tak:

„Trudno zrozumieć, co to znaczy lokacja funduszu „w lokowanych kapitałach". Określenie jest co najmniej niejasne. Jakie to są kapitały? na czem ubezpieczone? gdzie „lokowane"? Oto pytania, które nasuwają się z żądaniem szybkiej odpowiedzi".

Nie wątpimy ani na chwilę, że dyrekcja funduszu jeszcze przed zebraniem się sejmu pospieszy z komunikatem w urzędowej *Gazecie lwowskiej*, wyjaśniającym znaczenie tego określenia.

Przychodzimy do pozycji drugiej. Otóż zamknięcie wykazuje, że walorami obcokrajowych instytucyjnych, na kwotę zwyż $^1/_2$ miliona zł. spoczywającymi dzisiaj w skarbcu gal. fund. propinacyjnego, są: 213000 zł. w $4^1/_2$% obligach węgierskiego akcyjn. towarzystwa kolei lokalnej: dalej 200 000 zł. w $4^1/_2$% listach zastawnych związkowej kasy oszczędności w Budapeszcie (więc także węgierskiej) dalej w 5% obligach pożyczki komunalnej peszteńskiego banku komercjalnego 100 000 zł.; nakoniec 25 000 zł. w $3^1/_2$% obligach węgierskiej państw. pożyczki inwestycyjnej. Ani przez myśl nam nie przejdzie twierdzić, że przytoczone walory węgierskie nie przedstawiają bezwzględnego bezpieczeństwa ulokowanych w nich a poważnych kwot naszego funduszu propinacyjnego; przypuszczamy nawet, że zapewne kurs korzystny tych efektów skłonił dyrekcję do ich zakupu.

Z tem wszystkiem jednak nie możemy niestety z uznaniem się wyrazić o tej transakcji! Co najmniej równe bezpieczeństwo nastręczają walory krajowe, jak: obligi pożyczki lwowskiej, Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Banku krajowego, a z powodu ogólnego zastoju we fluktuacji kapitałów na targach europejskich, kurs tych walorów spadł stosunkowo dość znacznie. Jeżeli więc czyim w pierwszym rzędzie obowiązkiem jest, przyjść z pośrednią pomocą krajowym instytucjom, to chyba kraj. funduszu propinacyjnego, a to przez użenie ich kasom własnych efektów. Spodziewamy się, znając obywatelskie intencje zarówno p. namiestnika, jak dyrektora funduszu propinacyjnego, radcy dworu Jaegermana, że obaj uznają słuszność zupełną tej uwagi i w przyszłości grosza krajowego nie pozwolą lokować w papierach zagranicznych...

Nowa taryfa pocztowa.

Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 25 listopada 1899 r. wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1900 następujące zmiany w przepisach pocztowych:

Znosi się opłatę za doręczanie posełek poczty listowej w miejscowościach, gdzie się znajdują urzędy pocztowe nieerarjalne, oraz opłatę za doręczenie tych posyłek przez listonoszów wiejskich, a wreszcie opłatę za doręczenie gazet.

Nowa taryfa ta obowiązywać będzie także przy posyłkach do Węgier i krajów okupowanych; co do tych ostatnich istnieje jednak ograniczenie, że dotychczasowe taksy za przekazy, listy z podaną wartością i pakiety i nadal pozostają w mocy.

Przy posyłkach zagranicznych taksa za listy wynosić będzie 25 h. za każde 15 gr. za list opłacony, a 50 h. za nieopłacony; za listy do Serbji wynosić będzie taksa 15 h. i 30 h. Taksę za korespondentki do Niemiec i Czarnogóry ustanawia się w wysokości 5 względnie 10 h, a taksę za korespondentki do Serbji na 10. względnie 20 h; (według tego, czy karta była przy nadaniu opłaconą, lub nie);

Dotychczas istniejące 2 najniższe opłaty 2 i 3 ct. za druki do Niemiec zniża się na 3 względnie 5 h.

Należytość za rekomendację, za recepis zwrotny, za potwierdzenie wypłaty przekazu, za pisma wywiadowcze i za uwiadomienie o niedoręczeniu posyłki wynosić będzie 25 h.

Opłata za przekazy zagraniczne wynosić będzie za pierwsze 100 k. kwoty przekazanej 25 h. za 25 k., a za kwoty ponad 100 k. 25 h. za każde 50 k.; w obrocie z Anglją i Stanami zjednoczonymi w Ameryce wynosić będzie opłata 25 h. za każde 25 k. całej kwoty przekazu.

Wynagrodzenie za list polecony, który w czasie transportu pocztą zaginie, ustanawia się obecnie bez względu na miejsce przeznaczenia listu w wysokości 50 k. W obrocie wewnętrznym, następnie w obrocie z Węgrami, Bośnią i Hercogowiną ustanawia się maximum wynagrodzenia, jakie zakład pocztowy za zaginięcie, ubytek na wadze, lub za uszkodzenie pakietów bez podanej wartości płacić będzie w następującej wysokości:

Za pakiet do 3 kg. 15 k, za pakiet od 3 do 5 kg. 25 k., za każdy dalszy kilogram 5 k.

W obrocie międzynarodowym wypłacać się będzie wynagrodzenie za pakiety bez podanej wartości do wagi 5 kg, o ile ono w specjalnych umowach nie jest unormowane, najwyżej w kwocie 25 k.

Opłata za listy w ruchu wewnętrznym pozostaje ta sama, co dotąd 12 h.

Opłata za kartkę korespondencyjną pojedyńczą, względnie za każdą część kartki z odpowiedzią wynosi bez różnicy odległości 5 h., jeżeli karta jest opłaconą; za karty kospondencyjne niezupełnie opłacone liczy się adresatowi podwójnie brakującą do pełnej opłaty kwotę.

Opłaty za druki pod opaską wynoszą bez względu na odległość: do 50 gr. 3 h., ponad 50 gr. do 100 gr. 5 h., ponad 100 do 250 gr. 10 h., ponad 250 gr. do 500 gr. 20 h., ponad 500 gr. do 1000 gr. 30 h.

Co do opłaty przy próbkach towarów obowiązują te same postanowienia, jak przy drukach.

Taksa wynosi bez względu na odległość, oraz bez względu na to czy próbki połączone są z drukami do 240 gr. 10 h., ponad 250 gr. 20 h.

Za posyłki polecone opłaca nadawca oprócz zwykłej należytości także należytość rekomendacyjną, która wynosi bez względu na odległość i wagę 25 h.

Opłaty za przekazy pocztowe wynoszą do 20 k. 10 h., ponad 20 k. do 100 k. 20 h., ponad 100 k. do 300 k. 40 h., ponad 300 k. do 600 k. 60 h., ponad 600 k. do 1000 k. 1 k.

Wszelkie posyłki (listy, pakiety, przekazy), co do których nadawca żąda potwierdzenia odbioru przez adresata (recepisu zwrotnego), muszą być przez nadawcę opłacone. Oprócz należytości zwykłych za posyłkę, należy uiścić opłatę za recepis zwrotny, wynoszącą bez względu na rodzaj posyłki 25 h.

Za listy polecone, przekazy, listy pieniężne i pakiety, które zbiera listonosz wiejski celem doręczenia lub transportu dalszego pocztą, należy opłacić oprócz zwykłych należytości także i należytość uboczną (dodatkową), a mianowicie: za pakiety 15 h. a za inne przesyłki 5 h.

Za wkładki na książeczki urzędu pocztowych kas oszczędności ponad 10 k., oraz za każdą wkładkę w obrocie czekowym tegoż urzędu opłaca się należytość w kwocie 5 h. listonoszowi wiejskiemu.

Za doręczanie posyłek w mieszkaniu adresata opłaca się następujące należytości: a) w siedzibie urzędu pocztowego, za przekaz pocztowy (przekaz urzędu pocztowych kas oszczędności) wraz z kwotą przekazaną do 10 k 3 h., ponad 10 k. 5 h., za list pieniężny wartości do 1000 k. 5 h., ponad 1000 k. 10 h.; za pakiety w miejscowościach, gdzie doręcza się pakiety bez względu na wagę do 5 klg. 5 h., ponad 5 klg. 10 h, w miejscowościach, gdzie doręcza się pakiety tylko do wagi $1^1/_2$ kg za pakiet 5 h., za doręczenie uwiadomienia o nadejściu pakietu lub listu pieniężnego opłaca się należytość awizacyjną w kwocie 3 h.; b) przy doręczaniu przez listonosza wiejskiego za przekaz pocztowy (przekaz urzędu pocztowych kas oszczędności) wraz z kwotą przekazu lub za list pieniężny 10 h., za pakiet 15 h.

Jeżeli listonosz jedynie awizuje list pieniężny lub pakiet, opłaca się należytość awizacyjną w kwocie 3 h.

Podajemy powyżej z nowo obowiązującej taryfy pocztowej, bardo obszernej, te ustępy i postanowienia, które czytelnikom w codziennem życiu są potrzebne. Taryfa dotycząca innego rodzaju przesyłek i odnośne przepisy, nie uległy zmianie.

Nowy kurs.

Bez żadnego komentarza, bo taki zdaje się być zupełnie zbytecznym, przytoczymy następujący komunikat ogłoszony w *Dn. Warszawskim*. Brzmi on dosłownie: „W listopadzie br.. wskutek rozporządzenia generał gubernatora, dokonali urzędnicy okręgu naukowego wraz z policją nie podziewanych rewizyj w ochronkach warszawskiego Towarzystwa dobroczynności i okazało się, że wszystkie te zakłady służą za miejsca tajnego nauczania dzieci. We wszystkich ochronkach zastano nietylko dzieci, liczące nad 7 lat wieku, lecz i zupełnie dorosłe osoby, które w żadnym razie nie mogły potrzebować opieki w dziennej ochronie dla dzieci. Wszędzie nauka odbywała się z książek i zeszytów, pisanych w języku polskim.

„Przedsięwziąwszy środki ku wstrzymaniu nauczania i przywróceniu należytego porządku, naczelnik kraju zawahał się na razie zarządzić natychmiastowe wydalenie z ochron wszystkich dzieci starszych nad lat 7, gdyż podobne zarządzenie stałoby się niespodziewaną i ciężką karą dla dzieci i ich rodziców, nie mogących być odpowiedzialnymi za niewypełnianie przepisów prawa przez te osoby, którym powierzono zarząd i nadzór nad ochronami. Wobec tego generał gubernator raz jeszcze polecił warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności, aby zajęło się urządzeniem ochronek dla dzieci w starszym wieku, z ustanowieniem w nich elementarnego nauczania na zasadach ogólnych, przyczem dla ostatecznego rozważenia tej kwestji i wprowadzenia jej w wykonanie oznaczono Towarzystwu termin roczny, z tem ostrzeżeniem, iż po upływie tego terminu wszystkie dzieci nieodpowiedniego wieku będą natychmiast wydalone z ochron Towarzystwa.

„Co się tyczy osób, obowiązanych ze względu na swoje stanowisko służbowe do czuwania nad prawidłowym biegiem działalności, to odpowiedzialni są za nielegalny stan sprawy ochron przedstawiciele Towarzystwa dobroczynności — prezes tegoż rzecz. radca stanu Brodowski i zarządzający wydziałem ochron (będący również członkiem miejskiej rady dobroczynności publicznej) rzeczyw. radca stanu Jurkiewicz, który w roku 1896 sam oświadczył się za koniecznością takiego ograniczenia, by przyjmowano do ochron Tow. dobroczynności tylko dzieci, liczące mniej niż lat 7.

„Wobec powyższych faktów, książę Imeretyński uznał za stosowne uwolnić rzecz. radcę stanu Brodowskiego ze stanowiska prezesa warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, a rzecz. radcę stanu Jurkiewicza ze stanowiska członka miejskiej rady dobroczynności publicznej i zarządził przeprowadzenie nowych wyborów, w ustanowionym porządku, w celu obsadzeniu powyższych stanowisk".

Walka z gruźlicą.

We Francji zaczynają na serjo myśleć o walce z tym strasznym wrogiem ludzkości, który tyle ofiar niemal codziennie zabiera.

Prezydent ministrów francuskich Waldeck-Rousseau zamianował komisję, która ma wskazać najpraktyczniejsze sposoby zwalczania gruźlicy.

W skład komisji wchodzi 8 senatorów, 7 deputowanych, 4 radnych miasta Paryża, kilku szefów instytucji prywatnych, naczelny inspektor sanitarny Dien, lekarze rządowi miejscy i prywatni, wreszcie powagi naukowe, jak Armaingand, Brouardel, Landoury, Bergeron, Bouchard, Lannelongue, Petit, Crons, Roux Séailles. Prezydjum komisji objął senator Jules Siegfried.

Jeden z inicjatorów całej akcji, senator Bompard, tak przedstawia w „Figarze" genezę sprawy: Profesorowie Brouardel i Landoury, po powrocie z kongresu przeciwgruźliczego w Berlinie, złożyli w Akademji medycznej sprawę z wyniku obrad na tym kongresie i ze sposobów zwalczania gruźlicy w Niemczech.

Tam zainteresowały się sprawą zakłady ubezpieczeń dla robotników, gdyż statystyka wykazuje, że z klienteli pada ofiarą gruźlicy 540 na 1000. Zakłady te przyszły do przekonania, że będzie czystym zyskiem dla nich, jeśli zbudują choćby nawet bardzo kosztowne sanatorja dla gruźliczych swych klientów.

Nie koniec jednak na tem. W Niemczech noszą się z zamiarem stworzenia wielkiej organizacji, w której udział wzięłyby wszystkie sfery społeczeństwa, a która oddałaby się z całą energją zwalczaniu gruźlicy.

Jakże sprawa stoi we Francji? W sprawozdaniu o zapobieganiu gruźlicy, złożonem w akademji medycznej, podaje dr. Grencher liczbę zejść śmiertelnych we Francji skutkiem tej choroby na 150 000 wypadków rocznie. Badał on spustoszenia gruźlicy w rodzinie, armji, szkole i szpitalu.

Zdawałoby się, że w armji, przy pomocy dyscypliny wojskowej, nie trudno byłoby przeprowadzić skuteczne środki ostrożności. Niestety jednak, urzędowe wykazy stwierdzają, że pomimo tego, liczba zgonów w armji z powodu gruźlicy wzrosła w dekadzie 1885 do 1895 z 5.48 do 10 pro mille — objaw stwierdzony zresztą niemal we wszystkich armjach.

W niemniej przerażających cyfrach przedstawia się śmiertelność z gruźlicy w rodzinie, szkole, szpitalu

Cóż uczyniliśmy dla zwalczania tej strasznej plagi? — pyta Bompard.

Z inicjatywy prywatnej powstał szpital d'Ornasson, azyl dla gruźliczych dra Dumarest, liga dra Armaingand, sanatorjum de la Hauteville w Lugdunie i przytułek izraelicki w Nicei. Dalej wymienić należy: pawilon izolacyjny dra Contenot w Besançon, założone w r. 1894 sanatorjum d' Angicourt, powstałe z ofiarności m. Paryża. Nie można też pominąć milczeniem prac komisji specjalnej dla gruźlicy, która obradowała w r. 1896 pod przewodnictwem dra Brouardela. Komisja wskazała, jak należy obchodzić się z chorymi na gruźlicę, pozostającymi pod opieką domową, zaleciła izolowanie tych chorych w szpitalach publicznych paryskich, kosztem 3 miljonów franków.

„Ale nie wolno zatrzymywać się w pół drogi — woła Bompard. — Porównajmy nasze prace na tem polu z postępami na niem w Niemczech, gdzie, podobnie jak w Rosji, nawet monarcha żywo interesuje się sprawą zwalczania gruźlicy.

W imię ludzkości będziemy domagali się od rządu i parlamentu energicznego udziału w kampanji przeciwgruźliczej".

Ze skwapliwości, z jaką prezydent gabinetu zajął się sprawą, wnosić należy, iż Francja co najmniej nie pozostanie i pod tym względem w tyle za Niemcami.

---

(27)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego

Straszna walka wywiązała się na wąskiej przestrzeni, otoczonej śmiercią ze wszystkich stron...

Ragon mówi, dysząc:

— Puszczaj... Czyś nic nie widział? Nic nie zrozumiałeś?

— Przeciwnie... wszystko widziałem i wszystko zrozumiałem...

— Więc puszczaj... tak każę... Chcę umrzeć!

— Nie.

Biją się, mocują... Jest to straszna walka Marcignego z szaleńcem.

Ragon powtarza:

— Daj mi umrzeć. Żebyś nie wiem co zrobił, nienawidzę cię teraz... i na wieki!

W końcu porucznik osłabł i upadł obok Łucjana, bliskiego także omdlenia.

Na szczęście podniosły się wołania na płaszczyźnie: Alpejczycy napróżno szukali przejścia, powrócili; potrzebowali drabin i sznurów, a tego im brakło.

Spostrzegli w przepaści porucznika i sierżanta, żywych, ocalonych.

Z pomocą gałęzi, sznurków, pasów wełnianych udało im się dosięgnąć wału kamiennego; Marcigny przywiązał do liny Ragona, którą żołnierze wciągnęli i okręcili mocno około skały.

— Ty pierwszy, sierżancie — rzekł porucznik.

Marcigny zawahał się. Czy Ragon nie spróbuje znów samobójstwa?

Lecz Ragon już opanował się zupełnie.

— Ty pierwszy! — powtórzył.

Marcigny opasał się liną. Podniesiono go w górę, jak bezwładnego; biedny chłopak śmiertelnie był wyczerpany.

Spuszczono linę porucznikowi.

Na górze żołnierze otoczyli Panienkę; kapral całował go; Goliat i Bastyl siłą łzy wstrzymywali.

Marcigny porządkował ubranie i mówił z uśmiechem:

— Tak, moi przyjaciele, powracam z daleka... Co za skok!...

Kapral się odezwał:

— Gdyby nie porucznik, byłoby po tobie, biedny Panienko!

Panienka, patrząc prosto w oczy Ragonowi, odpowiedział naturalnie:

— Tak... powinienem zapalić świecę porucznikowi. To on mnie ocalił.

Fala krwi napłynęła do bladej twarzy Ragona.

Czuł się przygnieciony wyższością sierżanta; ten człowiek był jego współzawodnikiem co do siły i zręczności; lecz o ile przewyższeł go wielkością duszy, szlachetnością charakteru!

Zamiast odpowiedzieć sierżantowi, Ragon zachmurzył się i milczał.

Nikt nie podejrzywał zbrodni... Jednak dwóch alpejczyków, Goliat i Bastyl, pośród koncertu ogólnej radości, wydawali się jakby pomięszani.

Odsunęli się na stronę, ocierając oczy i zamienili kilka słów po cichu.

Kiedy oddział powrócił na płaszczyznę, oni pierwsi pochylili się nad przepaścią.

Widzieli porucznika i sierżanta jak się mocowali, pierś przy piersi, walczyli nad przepaścią.

Patrzyli przez chwilę, nie powiedziawszy ani słowa, przerażenie oddech im tamowało.

— Nic nie widzicie? — zapytał kapral.

— Nic...

Odsunęli się, kapral stanął na ich miejscu. Lecz już było po wszystkiem, Ragon leżał zemdlony.

— Co myślisz Goliat?

— Że porucznik chciał rzucić się w przepaść... a Panienka z całych sił go nie puszczał...

Zamilkli i patrzyli na siebie ze strachem.

Ragon zakomenderował. Oddział uformował się. Około południa, bez innych przygód dotarli do wąwozu. Na wysokiej turni, zatrzymano się na odpoczynek i posiłek.

Oddział powrócił do Chapieux około piątej popołudniu.

Wieczorem, przed hasłem na spoczynek, Marcigny spostrzegł sylwetkę oficera, chodzącego po skale przy świetle księżyca.

Zbliżył się i poznał, że to Ragon. Porucznik go nie widział, lecz zadrżał, gdy usłyszał obok głos sierżanta, cichy i wzruszony:

— Panie poruczniku!...

Odwrócił się; Marcigny zobaczył, że miał łzy w oczach.

— Czego chcesz?

Marcigny wahał się długo, potem nieśmiało wyciągnął obydwie ręce.

— Panie poruczniku, nie mam żalu do pana... bo przecie powiedziałem, że cokolwiekby się stało, będę zawsze twoim przyjacielem... Czy chcesz?

Długo, długo, odwróciwszy się tyłem do sierżanta, Ragon milczał, jak gdyby nie słyszał, jak gdyby nie wiedział, że ktoś przy nim stoi... w końcu zawrócił się i krokiem ciężkim poszedł drogą do baraków...

Cały sierpień zajęły marsze i wdrapywanie się na wysokie turnie wzdłuż granicy włoskiej, w okolicach wąwozu Małego św. Bernarda, robotami przygotowawczemi około zimowych leży w Chapieux na wyrąbywaniu dróg dla połączenia Chapieux z posterunkami, znajdującymi się poniżej i zaprowadzaniu telefonu i telegrafu pomiędzy fortem Sées i Bourg-Saint-Martin a Chapieux.

Wtedy wdrapał się z powrotem na płaszczyznę.

Przy końcu sierpnia oddział Ragona połączył się z bataljonem i pociągnął razem w powrotną drogę do Albertville.

Pomiędzy Ragonem i Marcignym nie było więcej żadnego starcia.

Porucznik do końca manewrów był w usposobieniu chmurnem. Co do *Panienki*, to możnaby rzec, że ten nie egzystował dla porucznika; nigdy do niego nie przemówił i unikał, o ile mógł, dawania mu rozkazów.

Pierwsze wolne godziny po przybyciu do Albertville, Marcigny poświęcił Marji-Róży.

Młoda dziewczyna wiedziała o wypadku na Colmet de Roselend; dotąd jeszcze była nim poruszona.

Gazety nie omieszkały donieść, że Marcigny zawdzięczał życie poświęceniu swego porucznika.

Narzeczony strzegł się z błędu ją wyprowadzać. Nie chciał zatruwać jej spokoju na przyszłość.

— A teraz nie będziesz się już obawiała, prawda?

— Nie będę, nie będę już...

Nie długo jednak trwał jej spokój.

Nazajutrz około czwartej po południu, Ragon wybrał się do Blanc-Chemin.

Marcigny był tam od rana. Niedziela, sierżant był wolny. Michał i Fryderyk pozostawiali niekiedy swobodę narzeczonym, a kiedy Ragon wchodził do ogrodu, oni siedząc w salonie przy oknie otwartem powtarzali właśnie po raz setny:

— Kocham cię, Marjo...

— I ja, Lucjanie, kocham cię i zawsze tylko ciebie kochać będę

Trzymali się za ręce i patrzyli na siebie wzrokiem miłości pełnym.

A jednak, pomimo, że byli tak bardzo sobą zajęci, obrócili się, usłyszawszy skrzypienie piasku w alei.

Ragon wchodził do pałacyku.

— Marjo — rzekł Lucjan — mam do ciebie prośbę.

— Prośbę? — rzekła uderzona jego powagą.

— Chciałbym, żebyś przy poruczniku nie robiła żadnej aluzji do tego, co się stało na Colmet-Roselend.

— Dlaczego?... Czyż nie powinnam mu podziękować?...

— Błagam cię, Marjo...

— Lucjanie — rzekła Marja-Róża pośpiesznie — boję się... żeś nie powiedział mi całej prawdy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Kalendarz. Sobota (23): Wiktorji. Wschód słońca o godzinie 7 minut 57, zachód o godzinie 4 minut 3.

Bal prasy. Wczoraj o godz. 4 po poł. zebrały się zaproszone przez p. marszałkową hr. Stanisławowę Badeniową panie w celu rozdzielenia pomiędzy siebie czynności, połączonych z rozsprzedażą biletów. Przybyły następujące panie: Baczewska, Górecka, prezydentowa Małachowska, Loewensteinowa, Zielińska, Merczyńska, Chamcowa, Orzosalska, Tennerowa, Aschkenasowa, Zapolska, Francowa, wiceprezydentowa Michalska, Ległżyńska, Chołodecka, Obtułowiczowa, Mielińska, Pawlików Nowakowska, Łozińska, Skrzyńska, Bieńkowska Adamowa, Bieńkowska Bogumiłowa, Neuhauserowa, Lewakowska, Borska, Edwardowa, Stroynowska, Puzynina, Gubrynowiczowa, Pepłowska, Szeferowiczowa, Bohusówna. Z panów byli obecni: hr. Roman Potocki z Buczacza, Sew. Augustynowicz, Dembowski, dr. Woynarowski, Bolesław Lewicki. Z komitetu balu prasy: Zajączkowski, Skrzyński, Chołodecki i dr. Roiński. Dyskusja była bardzo ożywiona. Omawiano sprawę balu prasy. Wybór sali strzeleckiej bardzo zainteresował uczestników. Jestto nowość, gdyż przez lat wiele nie było tam balów. Dawniej była Strzelnica głównem miejscem balów. Sądząc po ożywieniu i liczbie rozebranych biletów, zapowiada się bal bardzo dobrze. Pani marszałkowa przyjmowała zebranych, jak zwykle, herbatą i przekąską.

Wystawa szkiców, urządzona na dochód artystów Polaków, kształcących się za granicą, otwartą została wczoraj rano, w szkole Adama Mickiewicza, przy ul. Teatralnej. Na wystawę złożyło się stokilkadziesiąt bardzo udatnych szkiców. Myśl urządzenia takiej wystawy okazała się bardzo praktyczną, bo już w pierwszym dniu sprzedano kilkanaście szkiców. Na wystawę nadesłali swe prace prawie wszyscy lwowscy artyści-malarze, a zamkniętą ona zostanie już 24 b. m.

Nowy okazały dom stanie z wiosną p. r. przy ul. Trzeciego Maja, w miejscu, gdzie dziś jeszcze stoi realność ś. p. hr. Lanckorońskiej. Nowy dom, który będzie miał lokale stosowne na wielkie przedsiębiorstwa, projektuje lwowski inżynier p. Boublik.

Walne zgromadzenie Związku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek, odbyło się d. 18 bm. o godz. 12 w budynku seminarjum nauczycielskiego żeńskiego przy ul. Skarbkowskiej.

P. Juljan Zubczewski, obecny dyrektor seminarjum, jako gospodarz domu, powitał gościnnie i serdecznie zebranych, a nawiązując rzecz swoją do nazwy Związku koleżeńskiego i podnosząc jego dodatnią dla społeczeństwa działalność i szlachetne cele, rozwinął zapatrywania swoje o możliwości rozszerzenia tego działania i na najmłodsze seminarzystki, które się uczą jeszcze w zakładzie.

Piękne jego przemówienie, świadczące o pieczołowitości o uczenice zakładu, przyjęły panie oklaskami, a na wniosek p. Antoniny Machczyńskiej zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie utworzyć jedną sekcję dla swych czynności, objętą nazwą: pomoc naukowa i opieka dla kandydatek seminarjum naucz. zwłaszcza dla tych, co w obcych domach umieszczone, są pozbawione rodzicielskiej opieki. Do nowego wydziału weszły następujące panie: przewodnicząca Antonina Machczyńska, zastępczyni Marja Zgórska, skarbniczka Wilhelmia Bilińska, sekretarka Marja Matzekówna, zastępczyni Wanda Łuczkiewiczówna.

Z Tow. przyrodników im. Kopernika. Na posiedzeniu z dnia 19 bm. polemizował dr. Romer z poglądami Smrekera o wodach gruntowych, specjalnie tzw. naturalnej filtracji, jakoteż z poglądami hydrotechnicznymi uważającymi rzekę główną, jako sumę dopływów pobocznych, popierając swe wywody różnemi w licznych rzekach poczynionemi spostrzeżeniami. Następnie wyłożył prelegent teorję, że wody rzek i wód gruntowych stale się komunikują, a na przykładzie Wisły w Galicji starał się uprawdopodobnić, że podczas najniższego stanu cała struga Wisły otrzymuje podziemnie ogromne ilości wód gruntowych, których masa dorównywuje przypływowi rzek Soły, Skawy i Raby razem wziętych. Podczas wód wyższych stosunki panują odrębne i stosownie do okoliczności bądź wody gruntowe zasilają Wisłę, bądź wody Wisły przesączają się do żył wód gruntowych. Zakończył prelegent poparcie swej teorji argumentami klimatycznymi. W dyskusji brali udział pp. Dziędzirlewicz, inż. Augustynowicz, prof. Zuber i prelegent. Następnie przedłożył prof. Zuber nową teorję powstania djamentów z Kimberley podług Bomreya, a prof. Radziszewski okazał skioptikonem projekt kolumny Mickiewiczowskiej, która będzie podarunkiem dla Lwowa w dwudziestem stuleciu przez 19te stulecie ofiarowanem.

Szopka. Na dochód Tow. św. Stanisława Kostki (Opieka nad terminatorami) we wtorek 26 bm. odbędzie się w sali stow. „Gwiazda" ul. Franciszkańska przedstawienie sceniczne w 4 odsłonach p. t. „Szopka." Rzecz napisana przez ks. Alfreda Wróblewskiego T. J. dla terminatorów zostających pod opieką Tow. św. Stanisława Kostki (i odegrana przez tychże terminatorów).

Gwiazdka łyżwiarska. Towarzystwo łyżwiarskie przeznacza na gwiazdkę dla dzieci olbrzymie drzewko z darami i cukrami, pod których ciężarem choinka uginać się będzie. Drzewko będzie ustawione na stawach Panieńskich począwszy od niedzieli 24 bm., przez trzy dni świąteczne i codzień w świeże przedmioty i cukry zaopatrywane. Rozdział darów tych za oddaniem kuponu dzieciom przy wstępie bezpłatnie wręczanego, nastąpi każdego dnia świąt między godz. 5 a 6 wieczorem.

P. Alojzy Wallek, nauczyciel i członek wydziału „Sokoła" lwowskiego, który, jak wiadomo, w połowie września br. na wycieczce cyklistów do Sądowej Wiszni okaleczał na nogę, opuszcza szpital w sobotę, dzięki troskliwości lekarzy wygojony do tyla, że może chodzić o kuli. Później noga mechaniczna zastąpi mu nogę amputowaną. Kuracja trwała przeszło trzy miesiące.

Humorystyczny kalendarz „Smigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę z powodu wigilji Bożego Narodzenia teatr zamknięty; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Sybir"; wieczorem o godzinie pół do 8 „Lalka"; w poniedziałek po południu o pół do 4 „Noc w Wenecji"; wieczorem o pół do 8 „Jeszcze raz", zakończy „Wujaszek Alfonsa"; we wtorek popołudniu o pół do 4 dla młodzieży szkolnej „Miejsca kobietom"; wieczorem o pół do 8 „Boccacio"; w środę popoł. o pół do 4 „Nietoperz"; wieczorem o pół do 8 po raz 3-ci „Debiutantka"; w czwartek po raz 8-my „Lalka"; w piątek (wznowienie) „Król Lear".

* **Dla polepszenia zdrowia** służą zawsze jeszcze najlepiej dawne domowe środki! I tak dr. Aleksander Szana pisze w swojem znanem czasopiśmie lekarskiem co następuje: Tran z wątroby nawet w obecnym krytycznym okresie wiedzy lekarskiej utrzymał swą sławę. I dziś jeszcze jest on ulubionym środkiem w wygodnej formie skoncentrowanego pożywienia osłabionym dzieciom i dorosłym osobom. Gdzie idzie o polepszenie pożywienia, tam sprawia tran z wątroby dobry skutek — jeśli zażywany jest chętnie. Tran z wątroby bowiem zażyty ze wstrętem, szkodzi zawsze. Dlatego jest nadzwyczaj ważnem wybrać tran możliwie czysty i łatwo strawny, w przeciwnym bowiem razie ryzykuje się powodzenie całej kuracji. Jako ta i łatwo strawny i czysty odznaczył się Maagera tran z wątroby dorsza.

* **Nalewki owocowe.** Mało rozwinięty u nas dotychczas przemysł wyrabiania nalewek owocowych podjął p. Jan Muszyński we Lwowie przy ulicy Grodzickich i wprowadził go na szerokie tory. W piwnicach jego nagromadzone są zapasy wybornych nalewek, zdrowych i dobrych, a osoba p. Muszyńskiego daje gwarancję, że się ma tu do czynienia z prawdziwą nalewką owocową, a nie z jakimiś sztucznymi preparatami chemicznymi. Publiczność nasza powinna te wyroby krajowe popierać.

* **Chevalier Thorn** urządza dwa przedstawienia w sali „Sokoła" w poniedziałek dnia 25 na cel dobroczynny i we wtorek dnia 26 grudnia. Współudział w tych przedstawieniach bierze mimik p. Sobosy, z teatru Empére w Londynie, oraz Folies Bergère w Paryżu, który przedstawiając znane osobistości, przed oczyma publiczności z błyskawiczną szybkością od głowy do stóp swoje transformacje przeprowadza.

Zmarli:

Marja z Filimowskich Kiszakiewiczowa, wdowa po nauczycielu szkół ludowych, zmarła w 40 roku życia w Podgórzu.

W Komarnikach pod Turką, zmarł Narcyz Polański, właściciel tych dóbr w 78 roku życia. Był to człowiek powszechną otoczony sympatją dla swego prawego i niezłomnego charakteru, zasiadał przez lat 25 w radzie powiatowej i jako Rusin propagował zawsze zgodę między obu bratnimi narodami, potępiając agitacje moskalofilskie. Cześć jego pamięci.

Józef Murczyński, kupiec i obywatel miasta Krakowa, zmarł w 54 r. życia.

Zgromadzenie właścicieli realności.

W myśl odezwy, wydanej przed kilku dniami przez Tow. właścicieli realności, zebrało się onegdaj o godz. 7 wieczorem około 100 właścicieli realności z miasta Lwowa, aby się naradzić nad położeniem materjalnem właścicieli wobec spodziewanego podwyższenia dodatków krajowych i gminnych do podatków.

Zebraniu przewodniczył p. Eppler, sekretarzowali pp. inż. Ogrodziński i Winiarz.

Radca Dobrowolski, referując opłakany stan właścicieli realności, zaznaczył, że dodatki do podatków tyle dziś wynoszą, iż gospodarzowi pozostaje od guldena czynszu zaledwie 51 centów. Ponadto według słów referenta, ma właściciel ustawiczne utarczki z lokatorami, bądź za wiele wymagającymi, bądź wcale nie płacącymi, a w końcu schodzi poprostu do roli pisarza skarbowego, bo musi robić najprzeróżniejsze wykazy, fasje itd. za siebie i za lokatorów. Naostatek jest on także niczem więcej, jak poborcą podatków rządowych i gminnych.

W dalszym ciągu swego referatu, krytykował referent sprawę zaciągniętej 10 miljonowej pożyczki miejskiej, jej zbyt dorywcze przeprowadzenie, nieobliczenie się należyte wprzód, czy kwota ta, obciążyć mająca na długie lata miasto, wystarczy na to, co zamierzano za nią dla miasta zrobić. Ponieważ zachodzi już obecnie potrzeba nowej pożyczki, któraby umożliwiła wykończenie pozaczynanych robót, zwłaszcza wodociągowych, chodzi o to, czy podatkujący wytrzymają te nowe ciężary. Mówca poddaje dalej krytyce rzeczowej sposób prowadzenia robót w zarządzie miejskim, brukowanie, makadamizowanie i czyszczenie ulic, co urąga poprostu zasadom racjonalnej gospodarki groszem publicznym.

Aby nie dopuścić do nowych ciężarów, wnosi mówca: wniesienie prośby do wydziału krajowego, iżby zbyt nie obciążał miast przy rozkładzie dodatków na pokrycie niedoboru krajowego; wpłynąć na radę miejską, aby zaniechała zamiaru zaciągania nowej pożyczki, a natomiast postarała się o nowe źródła dochodów, jak założenie zakładu ubezpieczeń, miejskiej kasy oszczędności i zakładu zastawniczego; wezwać rząd do sprawiedliwego rozkładu ciężarów, mianowicie, iżby gmina nie na samych właścicieli, ale i na mieszkańców w równym stosunku nakładała ciężary i by nowy dodatek ściągano wprost od lokatorów, aby zatwierdzono, lub wydano nowy porządek domowy, tudzież, aby najem mieszkań unormowany był przez władzę najmniej na 3 miesiące z 6 tygodniowem wypowiedzeniem.

W dyskusji nad tym referatem zabierali głos: dr. Obmiński, który w swej krytyce gospodarki miejskiej dotknął nawet kościoła Klarysek, (!) który się mowcy wydał niepotrzebnym wydatkiem. Radny p. Jonasz bronił radę miejską przed zarzutami poprzedniego mowcy, zbijając twierdzenia tegoż, jakoby reprezentacja miasta szafowała nieoględnie i marnotrawnie funduszami z pożyczki. Niski kurs papierów miejskich wyjaśnia mowca nie złą gospodarką miasta, lecz ogólnem przesileniem finansowem w całym świecie. Godzi się na ustęp referenta o rozkładzie nowych dodatków gminnych czynszowych i na lokatorów.

Dr. Obmiński zabrawszy głos ponownie, wyraża żal do wydziału krajowego, że zezwolił na prowadzenie robót wodociągowych, na które nie było pieniędzy.

„Obywatel" Katz stawia wniosek na wotum nieufności radzie miejskiej.

Po nim zabrał głos radny dr. Weigel, również w obronie rady w kwestji budowy wodociągów. Robota tego rodzaju nie da się poprostu z góry obliczyć; we wszystkich miastach przekroczono fundusze na wodociągi preliminowane.

(W tem miejscu zaczyna być „gorąco" w zgromadzeniu, burzą się mianowicie obywatele z przedmieścia).

P. Matjaszek jest zdania, że należy się bronić rękami i nogami od nowych ciężarów. Za wodę nie powinno się nic płacić, bo woda i powietrze każdemu powinny być wolne. Po nim chciał przemawiać obyw. Sysak z przedmieścia, ale się zrzekł głosu.

Inżynier Motylewski skonstatował, że roboty zaczęte muszą być pokończone. Jest zdania, bardzo racjonalnego, by zamiast pożyczki, raczej wezwać rząd, aby gminie miasta Lwowa przyszedł z pomocą taką samą, z jaką przyszedł Wiedniowi z funduszów państwowych.

Po zamknięciu dyskusji oddano pod głosowanie wnioski referenta, wyżej wymienione; przyjęto z wyjątkiem tego, który dotyczy terminu 3 miesięcznego najmu i 6-tygodniowej wymowy. Po dość burzliwej nad nim dyskusji, wycofał go sam referent. Uchwalono także wnioski p. Matjaszka, nawiasem mówiąc, niewykonalne, jak zniesienie dodatków gminnych, opłaty od wodociągów itd. Jeden z tych wniosków: wybranie stałej delegacji z grona tow. właścicieli realności, któraby była w ciągłym kontakcie z radą miasta.

Zgromadzenie skończyło się o godzinie 9-tej.

Notatki literackie i artystyczne.

Koncert Maksa Wolfsthala przypomniał naszej publiczności tego już dzielnego, a na przyszłość rokującego świetniejsze jeszcze nadzieje skrzypka. Strona techniczna jego gry zastanawia śmiałością, pewnością rzutów, także dokładną (choć nie perlistą) biegłością pasażów, lekceważeniem niemal trudności. W wieku Maksa Wolfsthala możliwe to jest, że się igra z największemi trudnościami i nad przepaścią, sprawiającą innemu zawrót głowy, przechodzi lekką stopą. Oby mu ta lekkość pozostała i wówczas, gdy zetknie się z prawdą życia w pieśni! Oby tę prawdę w istocie spotkał!

Słuchając arji Goldmarcka, w wykonaniu koncertanta, myśleliśmy o tem. Świetnie wykonany drugi koncert Wieniawskiego i warjacje Paganiniego na strunie *b*, podobały się najbardziej. Rapsodja węgierskie Auera, rzecz sama przez się bez wartości, dla instrumentu przedstawia obfite źródło najrozmaitszych efektownych trudności. Wybrnął z nich koncertant wyśmienicie. W koncercie współdziałała p. H. Makowska, uczenica konserwatorjum. Akompaniował p. Liszniewski. *mi-sol.*

335 recept z dziedziny kulinarnej. Pod tym tytułem opuściły prasę przepisy do pieczenia ciast wszelkiego rodzaju, robienia likierów, wódek, nalewek i t. p. które bogacą literaturę polską, nie zbyt obfitą w dzieła tego zakresu. Autorką tego dzieła jest znana w szerokich kołach pani Róża Makarewiczowa. Z pod tego pióra wyszły jeszcze inne prace np. „Praktyczna kuchnia" z ilustracjami (około 600 stronic druku) nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, tudzież przepisy o sporządzeniu konserwów, konfitur, marynat, wędlin i t. d. Dzieła te są pierwszorzędnej wartości, bo opierają się na licznych doświadczeniach, a odznaczają się obfitą treścią, a także gruntowną formą zewnętrzną.

Cenzura teatralna zabroniła wystawienia na naszej scenie jednoaktówki Żegoty Krzywdzica p. t. „On". Sprawa ta oprze się jeszcze o osobistą decyzję namiestnika.

Z sali koncertowej.

Towarzystwo muzyczne powtórzyło w środę 20 bm. swój pierwszy koncert za rok bieżący w przepełnionej sali Domu narodnego. Natłok słuchaczy i gorące dowody uznania dla, w całem tego słowa znaczeniu znakomitej produkcji koncertu, są niezaprzeczonym dowodem tylekroć zresztą już objawianej sympatji Lwowian dla dyrektora Sołtysa — i sądzimy, że nikt już dziś z niedawnych antagonistów... nie odmówi mu pierwszorzędnego talentu dyrektorskiego. Ja, który począwszy od Jareckiego, znam wszystkich dyrygentów w Polsce, utrzymuję stanowczo, że pod względem energji, spokoju, doskonałego podkreślania wszelkich odcieni kompozycji — a co może najważniejsze — pod względem wyraźnej, nie zamazanej dyrekcji, Sołtys nie ustępuje już dziś najlepszym, najbardziej rutynowanym kapelmistrzom.

Wykonanie środowego koncertu było też poprawnem we wszystkich punktach programu. Pominąwszy symfonię Mozartowską i ustępy z Szuberta, wykonane z pełną precyzją przez artystów orkiestry teatralnej — pełne szczerego podziwu uznanie złożyć muszę ogromnemu, jak na nasze środki, ensemblowi chórów i solistów amatorskich, którzy przy akompaniamencie orkiestry arfy i fisharmonji, wprost świetnie wykonali wspaniałe Oratorjum Saint-Saënsa.

U solistów podnieść przedewszystkiem należy rzadką, jak na amatorów muzykalność, i co za tem idzie, nieskazitelną intonację wraz z głębokiem zrozumieniem śpiewanej kompozycji. Prześlicznego, srebrnego sopranu pani Krzyżanowskiej słucha się z prawdziwą przyjemnością; sympatyczny tenor dr. Czernego obok pełnego, szerokiego barytonu dr. Szulisławskiego — to rzadkie siły amatorskie. Niemniej i panna Rauchówna, jakkolwiek partja altowa miejscami za niską się zdawała dla jej mezzosopranowego głosu, zasługuje na szczere uznanie.

Tercet *„Te cum principium"* — jak również i inne ustępy solowe, wypadły wzorowo. W *„Benedictus"* jedynie — owe ósemkowe *„Deus meus es tu"* chwiało się cokolwiek — najprawdopodobniej skutkiem złego podkładu tekstu, co psując rytm słów, utrudniało rytmiczne wykonanie muzyki. Zresztą — całość wyborna.

Co się tyczy chórów — tego nieokiełzanego zazwyczaj żywiołu — wobec onegdajszej precyzji karności i poczucia muzykalnego — jestem dla nich z pełnym szacunkiem! Co prawda, członkowie chóru Towarzystwa muzycznego, tak męskiego jak żeńskiego, są to przeważnie siły nie mniej od solistów muzykalne i rutynowane, umiejętną i energiczną pracą p. Sołtysa kierowane; na wszelki jednak sposób należą im się słowa wielkiego uznania i jak powiedziałem, szczerego podziwu.

O kompozycji samej pisał *Dziennik Polski* już po pierwszym koncercie — zostaje mi więc tylko do zaznaczenia fakt, że po tym pierwszym, tak świetnie udałym, z wielką ciekawością Lwów czekać będzie następnego koncertu.

Kitschmann.

Izba sądowa.

(Proces prasowy „Monitora").

Lwów 21 grudnia.

Po przerwie ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, dotyczącą wniosków, jakie obie strony postawiły w sprawie dra Sołowija. Brzmi ona następująco:

1. Wstrzymać się z rozpoznaniem wniosków aż do czasu, kiedy zakres odpowiedzialności dra Sołowija zostanie określony przez świadków: Pierożyńskiego, Steczkowskiego, Antyma Nikorowicza, Stapińskiego, Domsa i Sawczaka.

2. Wstrzymać się z orzeczeniem na wniosek o wezwanie świadka dra Tadeusza Sołowija.

Jako świadek staje p. Pierożyński, radca Wydziału krajowego, kolega dra Sołowija z wydziału Kasy oszczędności, delegowany do tej Kasy oszczędności z liczby 8 członków Wydziału, wybieranych przez sejm. Zdaniem świadka, zakres działalności dra Tadeusza Sołowija w wydziale Kasy oszczędności był ten, iż do niego należała kontrola czynności dyrekcji. Co się tyczy spraw majątkowych, to te należały wyłącznie do dyrekcji. Jeżeli zaś były one mimoto traktowane na wydziale, to tylko dlatego, że nowa dyrekcja nie czuła się na siłach do samoistnego załatwienia tylu naraz i tak ważnych spraw, jakie wówczas na nią padły. W tym zresztą wydziale miał on tylko jeden głos, jak i inni jego koledzy.

Przew. A czy pan radca zna dobrze sprawę sprzedaży Myszyna i Dłurowa?

Św. Znam ją o tyle dobrze, o ile była traktowaną na posiedzeniu wydziału...

Przew. Jaki brał udział dr. Sołowij w tej sprzedaży?

Św. Dr. Sołowij zaproponował właśnie p. Domsa jako znawcę, w sprawie tej sprzedaży, potem go zawiózł do Myszyna i Dłurowa, gdzie ten oszacował kopalnie na 100 000 zł. Kiedy do 12 kwietnia 1899 wpłynęło 5 czy 4 oferty, nie przyjęto ich, bo wszystkie były poniżej ceny szacunkowej. Ostatecznie, w miesiąc potem, otrzymał wydział do rozpatrzenia dwie tylko oferty, z których pełnomocnik gwarectwa dr. Dąbrowski wybrał w rezultacie ofertę p. Lityńskiego.

Obr. Deisenb. Jakie wrażenie odniósł pan radca z artykułów *„Kurjera lwowskiego"* w tej sprawie?

Przew. Przepraszam, uchylam to pytanie, jako nienależące do sprawy.

Osk. Dlaczegoż tedy nie uwzględniono innych ofert, daleko wyższych?

Św. Innych nie można było brać na serjo, bo jakkolwiek były one wysokie, to jednakowoż nie dawały dostatecznej rękojmi, że zostaną zrealizowane. Ofiarowano tam część tylko gotówki, a na resztę zaś dawano tylko weksle i to z jednym podpisem.

Osk. Czy wiadomą panu radcy jest oferta p. Stefana Bukojemskiego, który ofiarowywał 25.000 zł. rocznie tylko za dzierżawę kopalni?

Św. Nie, o niej wydział nie wiedział, gdyby jednak tak było, suponuję, że byłby ją przyjął z pocałowaniem ręki.

Osk. Więc ja myślę, iż wydziałowi o niej dyrekcja nic nie powiedziała.

Przew. Ja temu nie przeczę, panie Breiter, ale co w tem wszystkiem dr. Sołowij zawinił?

Na tem zakończono przesłuchanie radcy Pierożyńskiego.

Dalszy świadek poseł Stapiński opowiada organizację likwidacyjną Banku włościańskiego, przy czem informuje trybunał o roli, jaką sam z innymi dziesięcioma mężami zaufania odegrał w tej likwidacji... Kiedy w maju 1898 wniósł interpelację w sprawie osławionej likwidacji, wówczas to komitet likwidacyjny wezwał go i kilku innych przez dr. Zgórskiego na naradę, gdzie zaproszono ich do współdziałania w akcji likwidacyjnej. Poseł miał poruczoną sobie Galicję zachodnią, gdzie objeżdżał i spisywał dłużników, mając w ręku wykazy na te powiaty.

Mógł on na podstawie pełnomocnictwa długi i koszta nieraz olbrzymie zmniejszać do 15%. Poseł chciał nieraz całą pretensję przekreślić, ale to okazało się niemożliwem. W wędrówce tej poseł znalazł straszne rzeczy. Chłopi wykazywali mu się kwitami, że zapłacili dług, a w Banku nie było tego ani śladu. Pokazało się, że byli obywatele powołani do akcji sanacyjnej, którzy ściągali te pieniądze do własnej kieszeni. Był między nimi nawet niestety jeden poseł... Świadek tedy, sporządziwszy sobie sam wykaz dłużników, szedł do Banku i badał, jak tam dana sprawa stoi, żądając rachunku szczegółowego. Z ust wielu dłużników dowiedział się, że oni już posłali w depozyt do Banku jakąś kwotę. Pieniądze przyjęto, ale ich nie policzono na częściowe umorzenie długu. Świadek tedy wszystko to badał, regulował pretensje i tak załatwił spraw co najmniej 300. Za to go p. Breiter jeszcze oskarżył, że on pokrywał te nieporządki swoją osobą!...

Przew. Więc jakie pan ma zdanie o p. Sołowiju i o jego tam działalności?

Św. Muszę przyznać, że p. Sołowij mnie się w tych sprawach bardzo skrupulatnie radził, wypytywał, wedle moich wskazówek działał. Wiem o tem z jego sprawozdania, wedle którego uregulował on kilkadziesiąt spraw w 7 różnych powiatach jemu powierzonych.

Przew.: Czy to było synekurą zajęcie członka komitetu obywatelskiego?

Św.: Za naszą pracę nic nam nie dano. Nie dano także nawet na podwody, za które niejeden wydał z własnej kieszeni. Ja sam wysłałem około 2000 listów, a wszystko to po obywatelsku, za darmo... Ja nie ręczę, czy po za mojemi plecyma nie działo się coś, o czem ja nie wiem nic...

Oskar.: Czego ja żądałem od posła Stapińskiego? Oto powinien on był, kiedy wszedł do tego osławionego banku, zebrać cały materjał oskarżający tych likwidatorów, którzy tyle tam krzywd się dopuścili i majątki na nich zrobili. Nie przeczę, że on tam dużo ulżył dłużnikom, ale jako poseł powinien tam był tak a nieinaczej postąpić. Dlatego te przeciw niemu występowałem.

Św.: Jakkolwiek nie leżało w zakresie członka wydziału czynić doniesienia do prokuratorji, to jednakowoż przyznać się chcę do tego, iż rzeczywiście napierałem na komitet obywatelski, ażeby spowodował odnośne śledztwo. Rzeczywiście takie pismo, z podobnem żądaniem, miało być wniesione na ręce namiestnictwa.

W tem miejscu oskarżony zadaje kilka pytań świadkowi, przewodniczący uchyla je jednak jak zawsze dla tego, że nie stoją w ścisłym związku ze sprawą.

Zdaniem świadka, nadużycia w banku polegały na tem, że w roku 1870 dano pożyczkę, a potem przez szereg lat jej nie ściągano. Skarżono, licytowano 6 razy, a ostatecznie sprawa była niezałatwioną, a procenty i koszta rosły w nieskończoność. Zresztą sądzi, że tak on, jak i dr. Sołowij miał tam działać tylko od dnia objęcia urzędu, nie troszcząc się o to, co się tam stało od roku 1870.

Oskarżony chce dowiedzieć się kilka drobnych szczegółów o banku od świadka.

Przew.: Panie oskarżony, czemu pan nam tu naprowadza tyle rzeczy o tym banku, to będzie dobre, gdy będzie proces przeciw bankowi włościańskiemu.

Osk. (pesymistycznie): Będzie wtedy, jak będzie inny rząd.

Na tem przew. rozprawę o godzinie 4 odroczył do g. 9 rano.

Lwów 22 grudnia.

Rozprawa przeciąga się niemożliwie i rozdrabnia się w tysiącach szczegółów. Dzień dzisiejszy ma być ostatnim dniem rozprawy przed świętami.

Na samym początku przesłuchano dra Steczkowskiego, jednego z obecnych dyrektorów Kasy oszczędności. Według zeznań tego świadka, dr. Sołowij wcale nie wpływał na sprzedanie Myszyna i Dłurowa p. Lityńskiemu, nawet twierdził, iż p. Lityński nie daje dostatecznego zabezpieczenia na wniesioną przez siebie ofertę. W związku z tem było orzeczenie drugiego znawcy, wysłanego wraz z dr. Sołowijem, p. Domsa. Wedle jego mniemania wyższą cenę na Myszyn i Dłurów można było uzyskać tylko w drodze powolnej likwidacji. Środka tego jednakowoż nie użyto z tego względu, iż na ten wypadek trzebaby było prowadzić roboty w kopalniach we własnym zarządzie a to przyniosłoby Kasie oszczędności tylko straty. Że to było rzeczą niemożliwą, dowodzi fakt, iż przez bardzo krótki czas zarządu kasy kopalniami wydano na to poważną kwotę 21.000 zł. Na dobitek groziło wówczas kopalni całkowite zalanie tak, iż życie robotników było zagrożone. W takich warunkach przewleka ie sprawy było chyba niemożliwem. Faktem dalej jest, iż Kasa nie tylko oferty pp. Lityńskiego i Richtmana brała pod uwagę, ale nadto znawca Doms szukał kupców i za granicą. Kupców tam nie znalazł, tymczasem sytuacja naglila.

Przew. A co pan wie o innych ofertach oprócz ofert pp. Richtmana i Lityńskiego?...

Św. Steczkowski. Wiem, że ich nie można było brać pod uwagę. Przypomnę tylko ofertę p. Bukojemskiego z Kołomyi, opiewającą na 65 000 zł. Była ona względnie najwyższą, ale nie przyjmowała ciężarów kopalni, do czego znowu okazał gotowość p. Lityński.

Czy p. Bukojemski ofiarowywał rocznie 25.000 zł. za samą tylko dzierżawę, o tem nie wiem, bo się z tą ofertą nigdzie spotkać nie mogłem.

Wedle zeznań świadka nie miał dr. Sołowij tak przeważnych wpływów w Kasie, jak mu to imputuje oskarżony. Dr. Sołowij rozporządzał tam jednym tylko głosem, a za czynności swe w Kasie nie otrzymał żadnego wynagrodzenia, jakkolwiek pracował tam nieraz po kilkanaście godzin dziennie.

Przew. A jakie było stanowisko i wpływ dra Sołowija w Kasie za jej poprzedniej dyrekcji.

Św. Stecz. Żadne — był tylko dopiero w ostatnich czasach jej członkiem.

Co się spraw Banku włościańskiego tyczy, to świadek nie wiele o nich wie. Członkiem komitetu obywatel. tegoż Banku został równie jak dr. Sołowij i poseł Stapiński dopiero w maju br. Świadek pamiętał o tem, że zadaniem jego jako członka komitetu obyw. nie jest kontrola czynności kom. likwidacyjnego, ale obrona praw wierzycieli tego Banku wobec komitetu likwidacyjnego.

Zdaniem świadka dr. Sołowij jeździł do Myszyna i Dłurowa tylko jako delegat, a nie rzeczoznawca. Djet za to nie pobrał żadnych, oprócz części z kwoty 50 zł., które zarząd kasy wyasygnował na podróż do Myszyna i Dłurowa dla pp. Strojnowskiego, Domsa i dra Sołowija.

Dr. Grek. Zapewne panu dyrektorowi znane są jakie wątpliwe pożyczki, które dr. Sołowij w Kasie oszczędności wyrabiał.

Św. Stecz. Nie znam takich pożyczek. Za wątpliwą uważam zresztą tylko pożyczkę na Bratkowice i Russesice, ale tych dr. Sołowij przecież nie wyrabiał.

Dr. Grek Czy informował się u pana dyrektora p. Breiter przed napisaniem owych artykułów.

Św. Stecz. Wcale nie...

W tej materji dr. Grek stoczył małą polemikę z oskarżonym, czy *Kurjer lwowski* informował się w Kasie przed napisaniem artykułów o Myszynie i Dłurowie, czy też nie. Dr. Grek twierdził, że tak, oskarżony przeczył. Dr. Grek żądał przesłuchania autora tych artykułów p. Woj. Dąbrowskiego, p. Breiter tylko ich odczytania.

Ostatecznie kwestja została nierozstrzygniętą.

Radca Philipp (do dr. Stecz.). Tam w kasie były jakieś weksle śp. Jędrzejowicza...

Św. Nic o nich nie wiem... Wiem tylko o pożyczce p. Jędrzejowiczowej na dobra Łęki w pilzneńskim powiecie, ale ta jest zupełnie pewną.

Osk. Czy wiadomo p. dyrektorowi, że p. Lityński otrzymał ze sprzedaży samego tylko inwentarza kwotę 70 000 zł.?...

Św. Stecz. Słyszałem tylko o 40 000 zł., mam jednak te przekonanie, że jeszcze więcej niż 40.000 zł. straci przy eksploatacji tej kopalni.

W tem miejscu oskarżony powstał i skonstatował, że drowi Sołowijowi nie imputował udziału w „defraudacjach" tylko w „defraudacyjnej gospodarce".

Na tem się skończyły zeznania dra Steczkowskiego.

Dodatkowo przesłuchano jeszcze raz posła Stapińskiego. Ten oświadczył, że jego zdaniem, jeśli się działy jakie nadużycia w Banku włościańskim to prawnie odpowiedzialnym jest komitet likwidacyjny tj. śp. Zima, Marchwicki i Zgórski, jakoteż 3 syndycy, a głównie z nich dr. Pająk i dr. Gorecki (senior).

Osk. Pan poseł twierdzi, że mu chodziło o zaoszczędzenie każdej setki, a co panu wiadomo o tych olbrzymich odprawach dla członków komitetu likwidacyjnego, z których niejedne miały wynosić po 5000 zł.

Świadek Stapiński chce odpowiedzieć, ale przewodniczący uchyla to pytanie, jako nie stojące w związku ze sprawą dr. Sołowija.

W tem miejscu następuje przerwa.

Przed karnawałem.

W ostatnich kilku latach aż zbyt widocznie słabnie we Lwowie tętno publicznych zabaw karnawałowych: balów urządza się co raz mniej, a i z tych rzadko który „udaje się", tak, że np. wiadomo, że w roku przeszłym dwa czy trzy komitety, urządzające bale na cele nader sympatyczne, humanitarne, musiały pokryć z własnej kieszeni koszta urządzonego balu. Jeden tylko „bal prasy", mający tak utrwaloną reputację, mógł się pochwalić pięknym rezultatem nietylko moralnym, ale też i materjalnym. Przyczynę tych niepowodzeń zabaw publicznych nie można wyłącznie przypisywać owej jakiejś ospałości, zniechęceniu, czy apatji naszego lwowskiego społeczeństwa — broń Boże — najlepszym dowodem, że ludek lwowski lubi i chce się bawić, jest owa niezwykle wysoka i z każdym rokiem rosnąca liczba zabaw prywatnych, wieczorków dla zamkniętych kółek, pikników itp. Więc nie brak monety, nie brak ochoty do bawienia się, lecz widocznie inne muszą być przyczyny, które tu w grę wchodzą.

Pierwszą taką był przedewszystkiem brak sali balowej we Lwowie. Aranżerzy balowi od dawna już utyskują na ten brak, który dotkliwie dawał się w mieście naszem uczuwać. Z pomiędzy nielicznych sal publicznych, jedna jedynie sala kasynowa była dotychczas „możliwą", chociaż i ona nie odpowiada swemu przeznaczeniu, a to raz dla braku dostatecznych lokalności na restaurację (restauracji kasynowej nie pozwalają członkowie kasyna przed pół-

nocą otwierać) dalej dla swej niemożliwej wentylacji, a co najważniejsze z powodu ogromnie wygórowanej ceny za najem sali na bal. Nic więc dziwnego, że tak publiczność, nie znajdująca słusznie wymaganych wygód, jak i komitety balowe, zmuszone 350—400 zł. płacić za wynajęcie sali (przez co wydatki komitetowe przenosiły nieraz sumę tysiąca zł.) — powoli traciły cały zapał do publicznych zabaw, a natomiast chcąc dać folgę swej ochocie tanecznej, rozwinęły całą energję w urządzaniu małych towarzyskich wieczorków, pikników itp. w małych salkach lwowskich.

Z niekłamaną zatem radością powita chyba publiczność lwowska wieść, że temu dotkliwemu brakowi sali balowej zaradzono nareszcie i inicjatywę do tego dało Towarzystwo strzeleckie, co zresztą i dziwić nie może nikogo, gdyż Strzelnica odświeża tym krokiem dawną tradycję swej sali, w której przed kilkunastu laty odbywały się wszystkie wielkie bale lwowskie. Musimy to zatem poczytać za rzetelną zasługę pp. Bacha i Okornickiego, że nie szczędząc trudu i pracy, stworzyli w mieście salę publiczną, godną stolicy kraju.

Z góry powiemy jednak, że żadna z naszych starszych pań, które dzisiaj na wspomnienie sali strzelnicy mimowoli wołają: „Ach! inaczej to się dawniej bawiono, inni byli kawalerowie!“ i widzą przed oczyma te wesołe pląsy, wśród których noc przechodziła jak marzenie.., żadna z tych pań nie poznał by dziś nawet miejsca tej dawnej swej przyjaciółki. *Nec locus ubi..* Sala strzelecka uległa bowiem gruntownej rekonstrukcji, do przeprowadzenia której powołano zaszczytnie znanego architektę, Kamieniobrodzkiego, a któremu udało się, powiedzmy od razu, stworzyć cacko takie, że przeszedł nawet jego własne oczekiwanie.

Rekonstrukcja polegała przedewszystkiem na możliwem powiększeniu wszystkich ubikacyj. Salę główną powiększono zatem prawie w dwójnasób, usunięto z niej dawne filary, a na pomieszczenie orkiestry dobudowano na podwyższeniu osobną salkę, która równocześnie służyć może za scenę dla amatorskich przedstawień, a w lecie jest przeznaczoną na miejsce, skąd członkowie strzelcy kierują swe sztućce do tarczy z kurem, walcząc o upragnionego „gwoździa“. Dawną salkę na pierwszem piętrze zniesiono zupełnie, a natomiast podwyższono całą salę tak, że obecnie należy ta sala do najwyższych w mieście. Prócz tej głównej sali, otrzymała strzelnica jeszcze pięć ubikacyj do niej przytykających, a mianowicie dwie mniejsze sale t. zw. salę dla pań salę kręgielnianą, salę jadalną, bufet, cukiernię, damski buduar, kredens połączony z kuchnią w parterze i w końcu t. zw. skarbiec strzelecki, który również może być użyty do celów zabawowych. Prawdziwie artystyczną ozdobę sali stanowi bogato rzeźbiony plafon głównej sali i obu mniejszych, wykonany wedle projektu architekty Kamieniobrodzkiego przez rzeźbiarza Sołtysa. Do przyozdobienia sali przyczyniają się również dwa wspaniałe piece kaflowe ze specjalnie wykonanymi emblematami w barwach towarzystwa, dalej cztery olbrzymie lustra weneckie, jakich we Lwowie jeszcze nie widzieliśmy. Gustowne oddrzwia wykonane w fabryce Wczelaka, otrzymały bogate portjery z jedwabnego pluszu w kolorze seledynowym i „fraise“. Oświeconą została sala w sposób olśniewający za pomocą licznych lamp auerowskich, rozmieszczonych częścią po bokach sali, a głównie w dwóch olbrzymich świecznikach, zawieszonych na jej środku. Instalacji oświetlenia podjął się miejski zakład gazowy i wywiązał się w sposób przynoszący prawdziwy zaszczyt kierownikowi tego zakładu p. Teodorowiczowi.

Sala mała otrzymała dekorację w różowym kolorze, a eleganckie umeblowanie, marmurowe stoły i t. p. czynią z niej prawdziwie elegancki, wielkopański salon. Buduar damski udekorowano portjerami z jedwabnego pluszu niebieskiego i białego. Jako bardzo wielką zaletę nowej sali uważamy znakomitą jej wentylację (sama sala posiada aż trzy wentylatory), a ponieważ równocześnie zniesiono wszystkie dawniejsze okna w sufitach i bardzo umiejętnie rozmieszczono wszędzie kaflowe piece — więc jest nadzieja, że wreszcie gość balowy nie będzie narażonym na owe ciągłe katary, które dotychczas przynosił do domu jako nieodzowny „upominek z balu“.

Pomyślano również o utworzeniu ładnego westybulu. Nad bramą wchodową umieszczono wygodny daszek szklany zabezpieczający od deszczu i śniegu podczas wysiadania z powozu. Z głównego westybulu ogrzewanego piecami poza podwójnymi drzwiami, wchodzi się na prawo do elegancko urządzonych garderób damskich, a na lewo do garderoby dla mężczyzn.

Przez wybudowanie tej nowej sali uzyskało miasto nasze nareszcie z dawna upragnione miejsce na bale publiczne, a podnieść tu musimy, że sala strzelecka jest tak wygodną, celowi swemu zupełnie odpowiednią, a zarazem tak **p i ę k n ą**, że potrafi niezawodnie wskrzesić ów dawny zapał do wesołej zabawy, z którego szeroko słynęli dziarscy Lwowianie, a zwłaszcza nadobne Lwowianki.

Zasądzenie Derouleda.

Do jakiego stopnia upadła we Francji powaga władz i jak tam lekceważą sobie najwyższą nawat instancję, jaką jest trybunał stanu, sądzący obecnie spiskowców przeciw republice, niech posłuży za dowód epizod z onegdajszego posiedzenia trybunału stanu.

Deorulede, który jest cierpiący, zjawił się na sali oparty na kiju i na ramieniu współoskarżonego Barillèra, a przyszedł jedynie celem wywołania skandalu, jakiego jeszcze nie było dotąd przykładu. Zaraz na wstępie zażądał, aby Marcelego Haberta natychmiast sądzono i aby też republika ludowa mogła być obronioną. — Jego miejsce — powiedział — jest tu przy nas.

Jeneralny prokurator żąda, aby sprawę Haberta wyłączyć z obecnego procesu, bo musi się powołać na niezliczoną liczbę nowych świadków.

D e u r o u l e d e protestuje przeciw temu. Nie podnosząc się z ławy, krzyczy:

— Ja znam tych nędzników! (wrzawa i protesty).

P r e z y d e n t: Czy masz pan na myśli ten trybunał?

D e r o u l e d e: Moje słowa dotyczą tych (wskazuje laską senatorów) i tamtych (tu zwraca się do prokuratorów). (Nieopisany zgiełk).

P r e z y d e n t: Pan chyba nie ważysz słów swoich.

D e r o u l e d e: O tak! — pomimo cierpienia przyszedłem tu, aby założyć mój protest.

P r e z y d e n t: (łagodnie) Proszę pana, zaniechaj pan tych ostrych wyrazów.

D e r o u l e d e: (bardzo wzburzony) To zgromadzenie jest nikczemne. Oto najwyższy trybunał, który spełnia niesprawiedliwość i podłotę. (burzliwe protesty).

P r o k u r a t o r: Ta walka między rewoltą a prawami musi ustać.

D e r o u l e d e: Pogardzam panem i pluję panu w twarz. (Hałas).

P r o k u r a t o r: Żądam bez straty dalszych słów zastosowania §. 222 ustawy karnej za obrazę stanu sędziowskiego.

D e r o u l e d e: Zasądź mnie pan na 5 lat więzienia. Im ostrzej mnie ukarzesz, tem więcej Francja mnie czcić będzie. (Hałas).

P r o k u r a t o r: (podniesionym głosem) Wnoszę także wykluczenie Derouleda z posiedzeń; ja dam poszanowanie dla sprawiedliwości.

D e r o u l e d e: (szyderczo) Sprawiedliwości? Ależ tu niema wcale sprawiedliwości. (Zwraca się do senatorów): Wy nie jesteście niczem więcej jak bandytami! (długo trwający zgiełk) Jesteście nędznicy! Oto komuna pod płaszczykiem prawa, anarchja, to hańba! — Jeneralny prokurator w swej czerwonej todze, to wasza chorągiew czerwana! (Nowy hałas) Wszystko co tu powiedziałem — krzyczy Deroulede — odnosi się także i do prezydenta republiki. Nie jest on godzien Francji!

Po tych słowach podnoszą się senatorowie z miejsc i protestują w najwyższem oburzeniu.

Obrońca Reullier powiada: Deroulede powiedział, co myśli; był w mniemaniu, że spełnia swój obowiązek. (Wielki hałas). Słyszeliście panowie Derouleda, nie potrzebuję go bronić. Czyńcie co wam się podoba. (Hałas i wołania: Niech żyje Deroulede! niech żyje rzeczpospolita!)

Trybunał udaje się na ustęp, a po krótkiem tajnem posiedzeniu wydaje wyrok, skazujący Derouleda za obrazę trybunału, bez uwzględnienia okoliczności łagodzących, na dwa lata więzienia i na wykluczenie ze wszystkich posiedzeń trybunału stanu. Sprawę Haberta wyłączono z obecnie toczącego się procesu.

Z krajowej rady kolejowej.

Wczoraj odbyła się szósta sesja krajowej rady kolejowej, na której przedstawiono znane już czytelnikom naszym sprawozdanie z dotychczasowej akcji kraju na polu popierania budowy kol i lokalnych.

Obradom przewodniczył zastępca marszałka krajowego p. Antoni Chamiec, obecni byli członkowie rady kolejowej pp. Falter, prof. Głąbiński, dr. Kolischer, prof. Leo, dr. E. Roiński, radcy dworu Seferowicz, Struszkiewicz i A. Trzecieski. Referat objął zastępca dyrektora krajowego biura, p. Goltental, protokół prowadził p. Tad. Filippi.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniej sesji do wiadomości, rada prowadziła dłuższą i bardzo ożywioną dyskusję nad sprawą zwołania ankiety taryfowej, oraz organizacji oddziału taryfowego przy biurze kolejowem, w myśl poprzednich uchwał rady.

Na wniosek radcy p. Struszkiewicza uchwalono: „Rada kolejowa doradza, aby wydział krajowy zwołał w jak najbliższej przyszłości ankietę fachowych interesentów w sprawie uregulowania taryf dla drzewa nafty i cukru“.

Sprawozdanie z postępu akcji na polu popierania budowy kolei niższorzędnych, przyjęto do wiadomości, przyczem p. Struszkiewicz zapytywał, w jakiem stadjum znajduje się obecnie sprawa budowy kolei Przeworsk Buchórz. Przew. p. Chamiec wyjaśnił, że obecnie wypracowuje się w biurze kolejowem wstępny projekt wąskotorowej trasy.

P. Struszkiewicz interpelował w sprawie obrachunku z przedsiębiorstwem budowy kolei: Trzebinia-Skawce. Wyjaśnień udzielił referent.

Pp. Seferowicz, Struszkiewicz, Leo i Kolischer poruszają sprawę zmian w rozkładzie jazdy na linji Chabówka-Zakopane, oraz żądają ułatwień dla ruchu osobowego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, dziękuje p. Chamiec członkom rady za gorliwość w obradach podczas trzechlecia. Po podziękowaniu, złożonem przez p. Struszkiewicza, im. rady marszałkowi i jego zastępcy, posiedzenie o godzinie 1 po południu zamknięto.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Nowa kolej.** W dniu dzisiejszym rb. oddany został do użytku publicznego szlak kolei państwowych Stryj-Chodorów ze stacjami: Żydaczów, Hnizdyczów-Kochawina i Chodowice dla ogólnego ruchu osobowego i towarowego, natomiast z przystankiem osobowym Wierczany tylko dla ruchu osobowego i dla ograniczonego ruchu pakunkowego.

— **Wiedeń 22 grudnia.** Na wczorajszem posiedzeniu rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego, uchwalono na razie nie zmieniać stopy procentowej.

— **Paryż 22 grudnia.** Bank francuski podwyższył stopę procentową eskontu z $3^1/_2$ na $4^1/_2$ %.

— **Londyn 22 grudnia.** Bank angielski uchwalił nie zmieniać na razie stopy procentowej.

— **Wiedeń 22 grudnia.** (*Giełda zbożowa*). Pszenica na wiosnę od zł. 8·15 do 8·16, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—; żyto na na wiosnę od zł. 6·81 do 6·82, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·30 do 5·31; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·40 do 5·41; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 11·85 do 11·95, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. 32·50 do 33·50. Tendencja silna.

— **Budapeszt 22 grudnia.** (*Giełda zbożowa*). Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 7·95 do 7·96, na październik 1900 r. od zł. 8·02 do 8·03; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·46 do 6·48; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·07 do 5·09; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 4·99 do 5·—; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·70 do 11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń 22 grudnia.** (*Giełda towarowa.*) Cukier surowy od zł. 12·22 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus od zł. 19·— do 19·10. Tendencja bez ochoty.

Wojna.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Londyn 22 grudnia. Urząd wojenny otrzymał depeszę z Kapstadu, donoszącą, że jenerał Methuen, który odniósł się był do jenerała Cronje w sprawie wziętego do niewoli boerskiej porucznika Chandos-Pole, otrzymał od dowódzy Boerów bardzo niegrzeczną odpowiedź.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 22 grudnia. Z wczorajszego kilko godzinnego **p o s i e d z e n i a n i e m i e c k i e j p a r t j i l u d o w e j** wydano komunikat, który oświadcza, że stronnictwo to uchwaliło zwalczać nadużywanie paragrafu 14, jakoteż prawa rozporządzeń na polu językowem i narodowościowem zwalczać także w przyszłości wszelkimi możliwymi środkami i stawić jak najostrzejszy opór wszelkim próbom rządzenia przeciw Niemcom, lub na koszt ich obecnego politycznego stanu posiadania.

Wiedeń 22 grudnia. O ostatnich posiedzeniach **k o n f e r e n c j i p r z e w o d n i c z ą c y c h k l u b ó w l e w i c y** wydany komunikat powiada: Stronnictwa niemieckie po ostatnich zajściach, jakoteż po zachowaniu się przeciwników nabrały przekonania, że wspólne postępowanie jest konieczne. W tym celu uchwaliły, że konferencja przewodniczących klubów pozostaje w permanencji, to znaczy, że ma się zebrać za każdym razem, gdy zdarzenia polityczne wymagać będą wspólnego postępowania. Niemcy mogą wprawdzie nie bez pewnych obaw, jednakże ze spokojem spoglądać w przyszłość w przekonaniu, że zjednoczona siła Niemców w Austrji bardziej niż kiedykolwiek przyczynia się do przywrócenia porządku wewnątrz w państwie i do sanacji stosunków konstytucyjnych.

Wiedeń 22 grudnia. *N. fr. Presse* donosi z Pragi, że komitet wykonawczy niemieckich posłów postępowych na sejm czeski zwołany został na 28 grudnia, zebranie zaś innych posłów niemieckich na 29 b. m.; a to celem zastanowienia się nad kwestją wzięcia udziału w obradach sejmu czeskiego.

Wiedeń 22 grudnia. Dzienniki modyfikują swe dotychczasowe doniesienia o składzie nowego gabinetu o tyle, że — jak piszą — z wyjątkiem Witteka, Welsersheimba i Chłędowskiego, wszyscy inni członkowie gabinetu mają być zamianowani tylko kierownikami ministerstw.

Z Izby panów.

Wiedeń 22 grudnia. Izba panów przyjęła wczoraj także ustawę w sprawie uwolnienia listów zastawnych od podatku rentowego.

Członkowie izby **L e m a y r** i towarzysze przedłożyli wniosek, w którym dowodzą, że ze wszystkich w ostatnich dwóch latach na podstawie §. 14 wydanych rozporządzeń cesarskich żadne nie sprzeciwia się do tego stopnia konstytucyjnemu prawu obu izb, jak rozporządzenie cesarskie z dnia 16 sierpnia 1899 roku, dotyczące opłat przy przenoszeniu własności. Wniosek domaga się wezwania rządu, aby to rozporządzenie cesarskie napowrót zniósł. Wniosek ten podpisany przez 27 członków izby przekazano komisji.

Po jawnem odbyło się posiedzenie tajne izby panów, na którem obradowano nad wydaniem sądowi arcybiskupa Valussiego. Izba odmówiła żądaniu sądu.

Sejmy krajowe.

Wiedeń 22 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, zwołujący na dzień 29 grudnia sejmy krajowe Czech Galicji, Austrji wyższej, i Austrji niższej, Salzburga, Styrji, Karyntji, Krainy, Morawy i Śląska.

Praga 22 grudnia. Wczoraj w kilku gminach czesko-niemieckich odbyły się wybory uzupełniające do sejmu z powodu złożenia mandatów przez kilku posłów. Wybrano posłów dotychczasowych ze stronnictwa niemiecko-narodowego, między innymi Wolfa w Cieplicach.

Praga 22 grudnia. Posłami do sejmu z gmin wiejskich wybrano w okręgu wyborczym Kadań (Kaaden) agrarjusza Antoniego Steinera, w okręgu wyborczym Landskron niemiecko-postępowego Peschke, a w okręgu Litomierzyce niemieckiego ludowca Kutsohera.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 22 grudnia. Na wniosek prezydenta ministrow Kolomana Szella sejm uchwalił wczoraj cofnąć z porządku dziennego ustawę kwotową, wobec tego, że nie ma żadnych widoków, aby w Austrji ustawę tę załatwiono w drodze parlamentarnej.

Budapeszt 22 grudnia. Sejm węgierski odbył dziś ostatnie posiedzenie przed świętami. W myśl wniosku prezydenta ministrów Szella ferje świąteczne będą trwały do 18 stycznia; na pierwszem posiedzeniu po ferjach rozpoczną się obrady nad przedłożeniem o ustawie wojskowej i kontyngencie rekruta, poczem nastąpi dyskusja nad budżetem.

Komisja finansowa sejmu węgierskiego zbierze się 2 stycznia celem obradowania nad budżetem.

Wiedeń 22 grudnia. Hr. Clary i wskazywany jako przyszły kierownik gabinetu dr. Wittek, zostali wczoraj przyjęci przez cesarza na osobnych audjencjach.

Wiedeń 22 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej zakończono dyskusję szczegółową nad preliminarzem gminy Wiednia. Preliminarz został przyjęty, a przebieg posiedzenia był spokojny.

Rzym 22 grudnia. Ajencja Stefaniego potwierdza doniesienia o pomyślnym stanie zdrowia papieża, który wczoraj przed południem był obecnym na kazaniu adwentowem.

Paryż 22 grudnia. Minister sprawiedliwości zawiadomił wczoraj prezydenta izby deputowanych o zasądzeniu Derouleda'a, który skutkiem tego traci mandat poselski.

Praga 22 grudnia. Wczoraj popołudniu zderzył się w Nieradowicach pociąg osobowy z pociągiem towarowym, przyczem jeden z podróżnych lekko został zraniony. Lokomotywa pociągu osobowego i dwa wagony pociągu towarowego zostały silnie uszkodzone.

Antwerpia 22 grudnia. Nad ujściem rzeki Szeldy zderzyły się dwa statki, angielski parowiec „Maggie“ z niemieckim parowcem „Luciana.“ Parowiec „Maggie“ wpadł na ławicę i przedziurawiony znalazł się w bardzo krytycznem położeniu. „Luciana“ tymczasem zniknęła we mgle.

Tryjest 22 grudnia. Z powodu burz i wichrów północnych niemożliwą jest w porcie wszelka komunikacja. Ładowanie i wyładowywanie towarów na okręty i z okrętów także prawie uniemożliwione.

Petersburg 22 grudnia. Na Krymie panuje silny mróz. Linje telefoniczne z powodu gwałtownych burz przerwane. Także z Uralska i okolicy donoszą o burzach, które wyrządziły ogromne szkody. Wiele osób śmierć poniosło, zginęło także dużo sztuk bydła i wiele domów zniszczonych.

Petersburg 22 grudnia. Z Rostowa donoszą, że przy 28 stopniach mrozu i lodowatych wichrach panuje tam wielki brak materjału opałowego.

Rzym 22 grudnia. Huragan szalejący w Milazzo i Acire w Catanji spowodował, że wiele domów położonych na wybrzeżu zalały wzburzone fale, zarazem donoszą stamtąd, że huragan rozbił kilka okrętów i zniszczył około 50 bark.

Riposto 22 grudnia. Burza śnieżna zrządziła w całej Sycylji wielkie spustoszenia; jedna osoba postradała przytem życie, wiele jest rannych, a szkody wynoszą około pół miljona złotych.

Tarnów 22 grudnia. Dziś odbył się tutaj uzupełniający wybór jednego posła na sejm krajowy z kurji wielkiej własności byłego obwodu tarnowskiego, w miejsce Mieczysława hr. Rya, który złożył mandat poselski.

W głosowaniu wzięło udział 93 wyborców, absolutna większość wynosiła tedy 47 głosów. Stefan Sękowski otrzymał 63 głosów, Jan br. Konopka 30 głosów. Wybrany został przeto posłem na sejm krajowy p. Stefan **S ę k o w s k i**.

Madryt 22 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła we wniosku nagłym, aby budżet na rok bieżący tak długo pozostał w swej mocy, aż uchwalonym zostanie budżet na rok 1900.

Kraków 22 grudnia. Zygmunt Gleitzman, jeden z większych eskonterów krakowskich, który, jak donieśliśmy wczoraj, zawiesił wypłaty, został tu aresztowany.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Marszałek krajowy, hr. Stanisław **B a d e n i**, zawiadomił wczoraj posłów sejmowych o zwołaniu sejmu na dzień 29 bm., zapraszając ich zarazem na pierwsze posiedzenie na godz. 11 rano.

Przed posiedzeniem sejmowem odbędą się uroczyste nabożeństwa, mianowicie o godz. 9 rano u św. Jura, zaś o godz. 10 w kościele katedralnym obrz. łać.

Równocześnie rozesłał p. marszałek posłom porządek dzienny pierwszego posiedzenia. Obejmuje on 32 punktów, same pierwsze czytania sprawozdań wydziału krajowego, między któremi jest także sprawozdanie o prowizorjum budżetowem.

† **Janina Sedlaczkówna,** znana z prac literackich w zakresie popularnym, zasłużona autorka wielu dziełek, przeznaczonych dla ludu i dla warstw średnio inteligentnych, umarła we Lwowie wczorajszej nocy, przeżywszy 31 lat. Śp. Sedlaczkówna była nauczycielką w szkole PP. Benedyktynek łacińskich i redaktorką dwutygodnika *Przedświt*, przeznaczonego dla kobiet. Kilka jej wybornych nowelek drukowaliśmy w *Dzienniku*. R. i. p.

Bilety wstępu na posiedzenia sejmowe wydawać będzie kancelarja sejmowa (gmach sejmowy I. piętro) zawsze między 6 a 7 wieczorem. Bilety na 1 posiedzenie będą wydawane d. 28 bm. między 12 a 1 godziną w południe.

Komisja apelacyjna dla podatku osobisto dochodowego zakończyła onegdaj drugą sesję. Załatwiono 5820 odwołań przeciw wymiarom na rok 1898, oraz 1030 odwołań, tyczących się r. 1899. Ogółem dotychczas załatwiono na pierwszej i drugiej sesji 10.043 spraw rekursowych. Przeciw uchwałom komisji p. przewodniczący tylko w trzech wypadkach zgłosił zażalenie do trybunału administracyjnego. Pozostaje jeszcze do załatwienia około 400 spraw za rok 1898, zwróconych komisarzom szacunkowym do uzupełnienia, oraz reszta odwołań z r. 1899, które przyjdą pod obrady komisji apelacyjnej z początkiem roku 1900.

Proces ordynata Czarkowskiego. Artysta malarz p. Augustynowicz prosi nas o zanotowanie, że medal złoty otrzymał jeszcze w r. 1894 w Berlinie i nie za portret śp. ordynatowej, lecz za inną pracę.

Nieszczęśliwy wypadek. Przy strzelaniu do tarczy w Stanisławowie zastrzelony został wczoraj z karabinka przypadkiem podporucznik artylerji Haselmayer.

Nagłe oślepnięcie. Z Budepesztu telegrafują Starszy żupan komitatu toreskiego hr. Józef Tö.ök oślepł nagle. Zasjdował się w gronie rodziny i przyjaciół, gdy nagle uczuł, iż coraz gorzej widzi. Początkowo żartował sobie z tego, ale wkrótce niestety z przerażeniem spostrzegł, że nie nie widzi i że oślepł. Hr. Tö ök cieszył się powszechną sympatją, a jego wielkie nieszczęście, któremu uległ, wywołało wszędzie serdeczne współczucie.

Roztropne psy. Do kliniki zwierzęcej w Gracu przyprowadzała od pewnego czasu służąca psa (dogę) z dużą raną na piersi dla opatrunku. Jednego dnia pies zjawił się sam przed drzwiami sali operacyjnej; zaopatrzono go bandażami jak zwykle i pies poszedł domu. Nazajutrz przyprowadziła sługa psa i usprawiedliwiała się, że poprzedniego dnia nie mogła o zwyczajnej godzinie psa do szpitala zaprowadzić, bo uciekł z domu i późno powrócił. Zdziwiła się mocno, gdy jej weterynarze powiedzieli, że pies sam zgłosił się do opatrunku. — O drugim wypadku opowiadają także, że mały piesek, którego leczono w szpitalu zwierzęcym, przyprowadził ze sobą pewnego dnia chorego „kolegę,“ jakby chciał wskazać na cierpiącego i dopiero wtedy się oddalił, gdy chorego pieska opatrzono.

Radykalna kuracja. Pewien 14 chłopak w Tolnie na Węgrzech, idjota od urodzenia, spadł tymi dniami z drzewa i rozbił sobie głowę. Nieprzytomnego odniesiono do domu rodzicielskiego, a kiedy następnie oprzytomniał, począł mówić całkiem rozsądnie. Co więcej przypominał sobie nawet rzeczy, które mu dotychczas daremnie w pamięć wpajano, tak ustępy z katechizmu, jak i z biblji itp. Nawet w rachubach rozwinął zadziwiającą biegłość. W kołach lekarskich wypadek ten wywołał żywe zainteresowanie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 22 grudnia.

(fr.) Po wczorajszej pogłosce, nadeszło dziś pewne uspokojenie na giełdach zachodnich, zwłaszcza londyńskiej. Sfery tamtejsze spodziewają się, że gdy złoto amerykańskie będące już w drodze, zawita do Anglji, to będzie można przy jego pomocy wytrzymać z dzisiejszą stopą procentową (6 %) po koniec roku, bez wywołania znaczniejszych perturbacji. Nieuniknionem natomiast stało się podwyższenie stopy procentowej we Francji z $3^1/_2$ na $4^1/_2$ %. Ajenci angielscy wyłowili bowiem z obiegu w Paryżu i na prowincji mnóstwo złotych napoleonderów, tak, że brak ich daje się dotkliwie uczuć w obrotach handlowych, a kurs weksli francuskich opiewających na Londyn podniósł się na 25·38. Na naszym targu polepszyła się cokolwiek sytuacja w walorach przemysłowych i bankowych, ale w rentach pozostało nadal niezmienionem. Kurs rent dziś znów się obniżył. Rząd bułgarski, jak donoszą z Sofii, nie będzie mógł w terminie wypłacić styczniowego kuponu od renty bułgarskiej, gdyż żaden bank europejski nie chciał im pożyczyć pieniędzy.

Wiedeń 22 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 372·25. Akcje węg. Zakł. kred. 372·25, Akcje Anglobanku 148·—, Akcje Unionbanku 30[illegible]·—, Akcje Laenderbanku [illegible], Akcje Bankvereinu 272·—, Akcje Bodencredit 436·50, Akcje gal. Banku hipotecznego 363·—, Akcje kol. państw. 319·25, Akcje kolei połudn. 66·50, N. Akcje tramw. lit. a 213·50, lit. b 206·50, Akcje kol. Elbethal 245·50, Akcje kol. Półn. —·—. Akcje kol. Czerniowieckiej 276·—, Akcje alpiny 265·50 Akcje Rima Muranji 331·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1167·—, Akcje fabryki broni 181·—, Akcje tureckie tytoniowe 133·—, Oblig. węg. indem. 93·30, Renta majowa 98·55, Austr. renta koronowa 98·25, Węg. renta koronowa 94·40, 5½ l. listy Tow. kred. ziem. 92·20, 4 % listy Banku kraj. 95·50, $4^1/_2$ % listy Banku kraj. 99·65, 4 % listy Banku hipot. 91·—, $4^1/_2$ % listy Banku hipot. 98·—, 5 % listy Banku hipot. 109·—, 4 % Gal. oblig. propinac. 96·90, 4 % Gal. poż. kraj. z r. 1893 93·80, 4 % Pożyczka m. Lwowa 92·—, Losy tureckie 63·10, Marki 59·07, Ruble 127·25, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaj lit. b) —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 grudnia 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. M. Sobańska z z Królestwa. Prof. Pieniążek, prof. Leo z Krakowa. S. Grabski z Gdańska, S. Hulewicz z Wołynia. R. Cywiński z Płotycz. B. Rosenstock z Czernawki. M. Intesch ze Stryja. Z. Chyrowski, W. Kabiński z Warszawy. F. Krzysztalski z Łodola. S. Wernicki z Krzemieńca. H. Stański z Paryża. S. Schorschtein, Z. Knoll z Londynu. F. Torowski z Jass. L. Raden z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Orleans, hr. Archen, hr. Dzieduszycki ze Żółkwi. L. Szawłowscy z Przewłoki. K. Jaworski z Ostrowczyka. J. Gołaszewski z Toustobab. K. Wierzchleyski z Kabarowa. E. Torosiewicz z Brodek. J. Wysocki z Ostobusza. Dr. J. Walewski z Nosowa. Dr. J. Gromnicki z Mysłowa. L. Mirsner z Zaleszczyk. J. Janocha ze Strzylcza. K. Wiśniewski z Dubzan.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla naszych Szanownych prenumeratorów numer okazowy *Małego Światka*.

Ogłoszenie.

Dyrekcja Spółki pożyczkowej stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Rohatynie ma zaszczyt zaprosić P. T. członków, na dniu 25 grudnia 1899 o godzinie 6-tej wieczór w biurze stowarzyszenia odbyć się mające

Walne zgromadzenie

Porządek dzienny:
1. wybór członków rady nadzorczej,
2. ustanowienie wysokości procentów i prowizji od udzielonych pożyczek,
3. postanowienie dnia wejścia stowarzyszenia w życie i ustanowienie poręki członków.

Z poważaniem 1169 1—1

Dyrekcja Spółki pożyczkowej w Rohatynie.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50*	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12 50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.36	10·40 / 2·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	8·10†† / 8·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·50*	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.